

Bogusław Blachnicki

## **WYBRANE ZAGADNIENIA PRZECIWDZIAŁANIA BEZROBOCIU EMPIRYCZNE STUDIUM SOCJOLOGICZNE**

Bezrobocie to temat, o którym mówi się powszechnie, i zjawisko społeczne, z którym wszyscy chcą walczyć. Czy w związku z tym przybywa nam wiedzy na ten temat? Czy mamy jakieś istotne pozytywne rezultaty tej walki? To już całkiem inne problemy. Od samego początku transformacji ustrojowej również socjologia podjęła badania tego nowego w naszym życiu społecznym zjawiska. W czasach realnego socjalizmu przyzwyczajano społeczeństwo do przekonania, iż bezrobocie to bolączka ustroju kapitalistycznego, zaś w nowych warunkach gwarantowanego pełnego zatrudnienia więcej energii poświęcano na wymyślanie sposobów przymuszenia do pracy tych, którzy się od niej uchylali. W tym kontekście czymś wręcz zaskakującym było pojawienie się na początku przemian gospodarczych zjawiska bezrobocia. Zapewne nie o takim rezultacie swej walki myśleli ci, którzy wcześniej podejmowali trud obalenia zmurszałego społeczeństwa socjalistycznego. Zapomniano, a raczej nie chciano pamiętać, o tym, iż stałym – z małymi wyjątkami – elementem gospodarki rynkowej jest istnienie bezrobocia. Zaskakujące było więc raczej owo zaskoczenie, iż od początku transformacji ustrojowej towarzyszy nam bezrobocie, a jego skala wciąż rośnie, zaś najgorsze być może jeszcze przed nami.

W kwestii bezrobocia słychać wiele różnych głosów, każda opcja polityczna czy też środowisko ma własne świetne pomysły na jego zwalczanie, zaś dotychczasowe efekty są bardzo mizerne. Celem badań socjologicznych winno być zbadanie społecznej strony bezrobocia, by na tej podstawie można było formułować – uwzględniając także wyniki badań z innych dyscyplin – bardziej uzasadnione i wielostronne programy ograniczania skali tego zjawiska. Obserwacja codziennych dyskusji wokół bezrobocia nie napawa jednak – delikatnie mówiąc – optymizmem. Różne opcje polityczne, od populistycznej prawicy poprzez liberałów i przedstawicieli ludowców

do wywodzącej się z dawnych układów politycznych socjaldemokracji, a także różne organizacje reprezentujące interesy poszczególnych segmentów struktury społecznej, od wielu przedstawicieli wielkiego biznesu, poprzez głosy drobnych przedsiębiorców, do stanowiska podzielonego ruchu związków zawodowych (co godne podkreślenia, brak w tym zestawie organizacji reprezentujących samych bezrobotnych), formułują tak różne oczekiwania i postulaty, że znalezienie w tej kakofonii głosów jakiejś wspólnej melodii wydaje się wręcz niemożliwe.

Celem niniejszego artykułu nie jest podjęcie próby sformułowania jeszcze jednego ogólnego programu walki z bezrobociem, jakich wiele w literaturze przedmiotu, a które zazwyczaj mają charakter dosyć ogólnikowego zestawu propozycji najczęściej odległych od danych empirycznych. Moim zadaniem będzie próba analizy konkretnego materiału empirycznego zebranego w jednej społeczności terytorialnej pod kątem możliwości jego wykorzystania w rozbudowanym programie przeciwdziałania bezrobociu. Dlatego też będę pisał o wybranych zagadnieniach, dla których dysponuję przynajmniej częściową podbudową empiryczną, ale w miarę potrzeb będę korzystał także z innych materiałów źródłowych. Ponadto istotnym ograniczeniem jest specyfika badanej zbiorowości, chociaż w wielu kwestiach formułowane wnioski mogą być z pewnymi zastrzeżeniami przeniesione na inne podobne społeczności lub nawet zastosowane do charakterystyki całego społeczeństwa.

Wykorzystane w tekście materiały empiryczne zostały zebrane w powiecie ropczycko-sędziszowskim na przełomie czerwca i lipca 2001 w ramach szerszego projektu badawczego, którym oprócz bezrobotnych objęto również rolników, przedsiębiorców, pracowników większych zakładów przemysłowych oraz młodzież z klas maturalnych miejscowych szkół średnich<sup>1</sup>. Analiza podstawowych wskaźników warunków życia jak i bezrobocia na terenie Podkarpacia prowadzi do wniosku, iż na tle

---

<sup>1</sup> W badaniach empirycznych uczestniczyli studenci socjologii z Wyższej Szkoły Społeczno-Gospodarczej w Tyczynie w ramach praktyk badawczych zorganizowanych we współpracy z władzami powiatu ropczycko-sędziszowskiego. Ogółem zebrano około 1600 ankiet, w tym 268 dla bezrobotnych. Każda z badanych grup społecznych udzielała odpowiedzi na inny kwestionariusz, w którym jednak ponad połowa pytań była wspólna. Dzięki temu możliwe jest porównanie opinii różnych kategorii społecznych na wiele ważnych problemów z życia miejscowej społeczności lokalnej, w tym także tych dotyczących bezrobocia. Rozmowy z bezrobotnymi prowadzono na terenie urzędów pracy w Ropczycach i w Sędziszowie Małopolskim w trakcie rutynowych wizyt zarejestrowanych. Wśród badanych, podobnie jak w całej populacji, kobiety stanowiły około połowę rozmówców. Wśród ogółu bezrobotnych 34,8% było w wieku do 24 lat, 33,5% w wieku od 25 do 34 lat, 21,7% od 35 do 44 lat, a 10,0% w wieku 45 i więcej lat. Odpowiednie proporcje wśród badanych przedstawiały się następująco: 38,1%, 29,1%, 19,1% oraz 13,5% ogółu (brak danych – 0,4%). Można więc przyjąć, iż sposób doboru badanych nie spowodował znaczących odchyłań w uzyskanej próbie okolicznościowej.

Polski sytuacja społeczno-ekonomiczna tamtejszej ludności odbiega na niekorzyść w porównaniu do średniej krajowej. Poza tym na terenie Polski południowo-wschodniej występuje wiele niekorzystnych i ciągle nie rozwiązanych problemów gospodarczych będących przede wszystkim spadkiem po dotychczasowej historii tego regionu<sup>2</sup>. Uwagi te są bardzo istotne dla interpretacji zebranych danych, gdyż charakter i sposób kształtowania się bezrobocia zależy w dużej mierze od specyfiki danej społeczności terytorialnej.

## 1. POŁOŻENIE SPOŁECZNE BADANYCH A BEZROBOCIE

Na koniec roku 2000 w Powiatowym Urzędzie Pracy zarejestrowane były 7344 osoby bez pracy, podczas gdy w całym powiecie mieszkało ponad 71 000 osób. W ocenie rynku pracy znajdujemy następujące stwierdzenie: „W powiecie ropczycko-sędziszowskim – będącym rejonem rolniczo-przemysłowym – liczba zarejestrowanych podmiotów gospodarczych utrzymuje się na ustabilizowanym poziomie. Trzon stanowią tutaj podmioty prywatne, utrzymujące trwałe miejsca pracy, jednak obserwuje się w obecnym czasie ciągły wzrost liczby osób bezrobotnych; szczególnie niepokojącym jest fakt, że problem ten dotyczy w dużym stopniu ludzi młodych. Spowodowane jest to przede wszystkim złą kondycją ekonomiczną zakładów pracy znajdujących się na terenie naszego powiatu i powiatów ościennych. Likwidacja zakładów pracy, zwolnienia grupowe, redukcja zatrudnienia skutecznie przyczyniają się do systematycznego wzrostu liczby osób pozostających bez pracy”<sup>3</sup>.

### A. WIEK I WYKSZTAŁCENIE

Prezentowane w przypisie dane dotyczące wieku zarejestrowanych bezrobotnych pokazują dominację ludzi młodych, ale nie można z tego wyciągnąć wniosku, iż ludziom starszym łatwiej jest znaleźć się na rynku pracy, bo w rzeczywistości jest raczej odwrotnie. W badaniach empirycznych – także w prezentowanych – przedmiotem analizy jest prawie wyłącznie bezrobocie rejestrowane, a bardzo słabo poznane jest faktyczne bezrobocie, które w większej mierze może dotyczyć ludzi starszych, którzy z różnych względów nie mogli albo też nie chcieli się rejestrować w odpowiednim urzędzie. Z drugiej strony starsi wiekiem pracownicy mogą też kurczowo trzymać się swych miejsc pracy, blokując niejako przy okazji dostęp do

---

<sup>2</sup> Zob. *Struktura społeczna. Rynek pracy. Bezrobocie*, red. M. Malikowski, D. Markowski, Rzeszów 1996.

<sup>3</sup> *Rynek pracy w powiecie ropczycko-sędziszowskim w latach 1995-2000*, opracowanie Powiatowego Urzędu Pracy w Ropczycach, materiał powielony. Podawane w dalszej części tekstu informacje dotyczące wszystkich bezrobotnych z badanego powiatu również pochodzą z powyższego opracowania.

pracy młodzieży, ale po stracie pracy mogą mieć większe problemy z otrzymaniem nowego zajęcia. Ponadto sytuację ludzi młodych bardzo utrudnia wchodzenie na rynek pracy kolejnych roczników wyżu demograficznego. Problem będzie w pewnym sensie rozwiązywał się częściowo samoczynnie z biegiem lat, a już pojawiają się prognozy, kiedy polski rynek pracy będzie potrzebował importu siły roboczej.

Ważną cechą położenia społecznego charakteryzującą bezrobotnych jest z pewnością poziom i rodzaj wykształcenia. Analiza dokonana w miejscowym urzędzie pracy bardzo wyraźnie wskazuje, iż największą grupę wśród zarejestrowanych bezrobotnych stanowią osoby, które ukończyły zasadniczą szkołę zawodową. W latach 1995-2000 ich udział w ogólnej liczbie bezrobotnych ciągle oscylował wokół 46%. W roku 2000 wykształcenie podstawowe miało 25,7% zarejestrowanych bezrobotnych, zasadnicze zawodowe 43,5%, średnie ogólnokształcące 5,7%, policealne i średnie zawodowe 23,5% oraz wyższe 1,6%<sup>4</sup>. Wśród badanych bezrobotnych rozkład według wykształcenia przedstawiał się następująco: podstawowe – 9,7%, zasadnicze zawodowe – 45,1%, średnie ogólnokształcące i zawodowe – 39,2%, pół- lub wyższe – 5,6% (brak danych – 0,4%).

W tym miejscu należy podkreślić powiązanie obydwu omawianych zmiennych, czyli wieku i wykształcenia. Pobieżna nawet analiza rynku pracy pokazuje, iż w kolejnych latach pojawiają się na nim w dużej liczbie bardzo młodzi ludzie dysponujący już wcześniej nikomu niepotrzebnymi kwalifikacjami w wąsko wyspecjalizowanych zawodach. Podobne wyniki prezentowane są także w innych badaniach, szczególnie w tych dotyczących absolwentów różnego typu szkół<sup>5</sup>.

Na tym tle symptomatycznie wygląda w badanej populacji niski udział procentowy bezrobotnych z wykształceniem ogólnokształcącym (w próbie ze względu na niewielką liczebność tę grupę włączono do szerszej kategorii). Być może łatwiej im jest dostosować się do zmiennego zapotrzebowania rynku, ale ten niski odsetek to także efekt dominacji kształcenia zawodowego. Z drugiej strony najlepszą ilustracją istniejącego stanu rzeczy jest zestawienie najliczniej reprezentowanych wśród zarejestrowanych bezrobotnych zawodów. Są to kolejno: technik ogrodowy – 194 osoby, murarz – 183 osoby, mechanik samochodów osobowych – 180 osób, kucharz – 178 osób, mechanik maszyn rolniczych – 141 osób, technik mechanik – 133 osoby, krawiec odzieży ciężkiej – 100 osób<sup>6</sup>. Wymienione liczby pozwalają bez trudu rozpoznać, które szkoły w badanym rejonie „produkują” wąsko „wyspecjalizowanych” bezrobotnych, z których wielu może mieć poważne problemy z dostosowaniem się do potrzeb rynku pracy, szczególnie w przypadku pojawienia się stanowisk

---

<sup>4</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>5</sup> Zob. J. Męcina, *Bezrobocie absolwentów na lokalnych rynkach pracy – raport z badań*, [w:] *Różne oblicza bezrobocia*, red. M. Szyłko-Skoczny, Warszawa 1999.

<sup>6</sup> *Struktura społeczna. Rynek pracy...*, s. 14.

pracy wymagających nowoczesnej wiedzy i umiejętności. Liczebność niektórych z tych grup zawodowych byłaby za duża nawet na potrzeby całego województwa.

Można z dużym prawdopodobieństwem przewidywać podobną sytuację w innych powiatach, gdzie miejscowe szkoły zawodowe wypuszczają w dużej ilości absolwentów odpowiadających w naszym przypadku owym „technikom ogrodnikom” czy też „krawcom ciężkim”. Jakież najlepiej nawet pomyślany i pochłaniający spore środki program ograniczania bezrobocia wśród młodych ludzi kończących szkoły jest w stanie przeciwdziałać negatywnym skutkom pojawiania się na lokalnym rynku pracy kolejnych roczników młodzieży przygotowanej tylko do wykonywania bardzo określonych i technologicznie przestarzałych lub niepotrzebnych w danym miejscu zawodów. Można tylko obawiać się, iż skuteczność tych zamierzeń będzie niewielka, zaś koszty niemałe.

Zmiana tego stanu rzeczy w pewnej mierze zależy od władz lokalnych, jednak nie jest łatwe przełamanie narosłych przez wiele lat przyzwyczajeń ani też likwidacja mających długie nieraz tradycje, ale już nikomu niepotrzebnych, wąsko profilowanych szkół zawodowych i technicznych. Główne zadanie ma jednak w tym zakresie do spełnienia polityka edukacyjna realizowana w całym państwie. W myśl pierwotnych założeń reformy systemu edukacji 80% młodzieży miało trafić do liceów ogólnokształcących. Wprowadzone w końcu 2001 roku zmiany przywracają tzw. zwiększoną ofertę średnich szkół zawodowych, co faktycznie prowadzi do petryfikacji istniejącego dotychczas negatywnego stanu rzeczy. Każda wersja przeciwdziałania bezrobociu musi wziąć pod uwagę wydolność systemu edukacji, która obecnie pozostawia wiele do życzenia. Wróć jeszcze do tego problemu przy okazji omówienia pytań dotyczących doksztalcenia.

## B. POZIOM ŻYCIA MATERIALNEGO

Charakterystyka położenia społecznego powinna uwzględnić również ocenę poziomu życia materialnego ujętego tutaj jako sposób gospodarowania pieniędzmi w domu rozmówców. Analizując przedstawione wyniki, należy pamiętać, iż w pytaniu o kondycję materialną było odniesienie do oczywistego faktu, iż w Polsce, jak w każdym innym społeczeństwie, jednym powodzi się lepiej, a innym gorzej. Nie można także pominąć faktu, iż formułując swe oceny badani bezrobotni brali pod uwagę z pewnością poziom życia w ich miejscu zamieszkania, chociaż intencją było uwzględnienie poziomu zaspokojenia potrzeb. Ponadto w interpretacji uzyskanych wyników starałem się pamiętać, iż tak w badaniach socjologicznych, jak i w przekazach medialnych, powszechne jest przekonanie o ogólnie bardzo złej sytuacji materialnej bezrobotnych, dlatego w tym przypadku opinie bezrobotnych pokazuję na tle ocen uzyskanych od innych kategorii społecznych.

Stosunkowo niewiele, bo tylko 6,0% badanych bezrobotnych, oceniło swoje gospodarowanie pieniędzmi w domu w ten sposób, iż żyją biednie i nie starcza im

nawet na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Pod tym względem gorzej ocenili swoją sytuację rolnicy – 9,6%, zaś wśród pozostałych badanych grup było to od 1% do 4% rozmówców. Blisko jedna trzecia ogółu rozmówców żyje skromnie i musi na co dzień oszczędnie gospodarować pieniędzmi, w tym 35,8% bezrobotnych, 37,8% pracowników, ale 49,7% rolników i 22,7% przedsiębiorców. Należy jeszcze podkreślić, iż ponad połowa badanych oceniła swoją sytuację materialną jako średnią, gdyż wystarcza im pieniędzy na co dzień, ale muszą oszczędzać na poważniejsze zakupy, w tym 52,2% bezrobotnych, 57,8% pracowników, 62,0% przedsiębiorców i już tylko 37,9% rolników. Wreszcie 6,0% bezrobotnych oceniło, iż żyje się im co najmniej dobrze, starcza im na wiele bez specjalnego oszczędzania, a niektórych stać nawet na pewne luksusy; taki poziom podało tylko 2,5% rolników i 3,6% pracowników.

Przedstawione dane pozwalają na stwierdzenie, iż nie wystarczy pytać tylko bezrobotnych, jak oceniają swoją sytuację materialną, bo oni z natury rzeczy odpowiedzą, iż jest ona bardzo zła. Łatwe do przewidzenia są również odpowiedzi na często zadawane sugerujące pytanie, czy owa sytuacja pogorszyła się w wyniku utraty pracy. Analiza takich danych wykazuje jednoznacznie, iż bezrobotnym powodzi się źle. Dopiero porównanie oceny sytuacji materialnej z innymi grupami społecznymi pokazuje, iż bezrobotni wcale nie muszą odczuwać pod tym względem znaczącego upośledzenia społecznego. Fakt, iż badani bezrobotni oceniają swoją kondycję materialną zaskakująco pozytywnie warto byłoby dokładniej sprawdzić także w innych społecznościach terytorialnych. Nie można również nie uwzględnić tego wyniku w programach przeciwdziałania bezrobociu, bo być może przynajmniej części bezrobotnych nie warto zmieniać statusu, jeżeli pozwala on na uzyskanie zupełnie znośnych warunków życia, przynajmniej w porównaniu do otoczenia, w którym żyją. Do tej kwestii wrócę jeszcze w innym kontekście w dalszej części artykułu.

### C. STAŻ PRACY I OKRES POZOSTAWANIA BEZROBOTNYM

Sytuacja bezrobotnego jest różna także w zależności od długości dotychczasowej kariery zawodowej. Długi staż pracy łączy się z wyższym wiekiem, a to przez wielu pracodawców nie jest oceniane pozytywnie. Najchętniej przyjmuje się możliwie najmłodszych pracowników z jak najdłuższym stażem, a to warunek niełatwy do spełnienia. Podział badanych bezrobotnych według stażu pracy wyraźnie zależy od podziału według płci. Wśród kobiet zdecydowanie najczęściej – 36,6%, w porównaniu do 19,3% mężczyzn – spotykamy rozmówców nigdy nie pracujących, ale zarejestrowanych jako bezrobotnych. Częściowo są to młode absolwentki, które zdobyły niepotrzebne na miejscowym rynku pracy kwalifikacje zawodowe i znajdują się na nim w gorszej sytuacji niż ich szkolni koledzy. Częściowo zaś są to starsze kobiety, które skorzystały przed laty z możliwości zarejestrowania w urzędzie pracy, chociaż nigdzie wcześniej nie pracowały i trudno przypuszczać, by miały takową szansę na

obecnym, o wiele bardziej wymagającym rynku pracy. Z jednej więc strony projekty przeciwdziałania bezrobociu, szczególnie ich część dotycząca absolwentów szkół, winny uwzględnić fakt, iż takie programy jak „Absolwent” czy „Pierwsza praca” dotyczą w większej mierze kobiet. Z drugiej strony nigdy nie pracujące, ale zarejestrowane jako bezrobotne, starsze kobiety niekoniecznie muszą być zainteresowane podejmowaniem jakiegokolwiek pracy. Warto byłoby przy okazji dokładniej wiedzieć, jaka jest skala i społeczny kontekst obu zjawisk, tak w poszczególnych społecznościach terytorialnych, jak i w całym społeczeństwie.

Kolejna z omawianych cech to czas pozostawania bez pracy. W oficjalnych statystykach uwzględnia się ten fakt, biorąc pod uwagę tylko ostatni okres bycia bezrobotnym. W cytowanym opracowaniu dotyczącym miejscowego rynku pracy bez zatrudnienia nie dłużej niż 3 miesiące pozostawało 18,1%, od 3 do 6 miesięcy – 15,3%, od 6 do 12 miesięcy – 14,7%, od 12 do 24 miesięcy – 19,2%, powyżej 24 miesięcy – 32,7% spośród zarejestrowanych bezrobotnych. Imponująco wygląda nie tylko napływ, 5633 osoby, ale również odpływ bezrobotnych, 5290 osób w 2000 roku, a zarejestrowane podjęcia pracy dotyczyły 2795 osób<sup>7</sup>. Nominalnie obserwujemy zatem wysoką płynność wśród zarejestrowanych bezrobotnych.

W kwestionariuszu zawarto jednak pytanie, w którym rozmówcy proszeni byli o określenie pozostawania bezrobotnym, biorąc pod uwagę cały dotychczasowy okres rejestrowania bezrobocia w naszym kraju. Otrzymane w ten sposób udziały procentowe zdecydowanie różnią się od tych podanych wyżej. Bezrobotnym nie dłużej niż jeden rok i pierwszy raz zarejestrowanym było 24,9% badanych, a dodatkowo 10,9% nie miało dłuższego stażu, ale dokonało już rejestracji po raz drugi. Bezrobotnym więcej niż jeden rok, ale krócej niż trzy lata, pozostawało 22,6%, więcej niż trzy lata, ale krócej niż pięć lat, dalszych 15,1%, zaś dłużej niż 5 lat było bezrobotnymi 26,4% naszych rozmówców, w tym 14,8% mężczyzn i aż 38,5% kobiet. W tym miejscu należy jeszcze raz podkreślić szczególnie trudną sytuację kobiet, które dysponują zdecydowanie niższymi kwalifikacjami, z których więcej niż jedna trzecia nigdy nie pracowała (36,6%) i które zdecydowanie częściej pozostają bezrobotnymi dłużej niż pięć lat. Warto byłoby ze względów poznawczych, a także społecznych, poświęcić tej grupie rozmówców więcej uwagi w osobnych badaniach.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wrócić do wspomnianej dysproporcji między długością ostatniego okresu pozostawania bez pracy według danych oficjalnych a uzyskaną w rozmowach długością pełnego „stażu” pozostawania bezrobotnym. Rejestrowana wysoka płynność wśród bezrobotnych to raczej nie jest wyłącznie efekt skutecznego znajdowania kolejnych stanowisk pracy, a potem ich straty w wyniku zadziałania obiektywnych, niezależnych od danej osoby przyczyn. To nie musi

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 4.



być wcale objaw usilnych, częstych, ale nieudanych i ponawianych prób wydobywania się z pułapki bezrobocia. Obserwacja środowiska bezrobotnych pozwala przypuszczać, iż część z nich po utracie prawa do zasiłku na krótko, nawet fikcyjnie, stara zatrudnić się na taki okres, by móc potem ponownie zarejestrować się jako bezrobotni mający prawo do zasiłku.

Zjawisko takiego „zawodowego” lub „cyklicznego” bezrobotnego również wymagałoby osobnych badań, tym bardziej iż mogą oni stanowić wcale niemałe obciążenie dla Funduszu Pracy, a ponadto mogą być zaraźliwym przykładem dla innych, korzystających z zasiłków dla bezrobotnych, co w rezultacie może prowadzić do powstania samonapędzającego się mechanizmu zwiększającego poziom bezrobocia. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, iż ta grupa bezrobotnych wcale nie musi dążyć do stałego wyzwolenia się z zaistniałej sytuacji, bowiem jej kontynuacja jest dla nich korzystna. Stają się oni stałym klientem systemu osłon społecznych, mogą być niepodatni na próby zmniejszenia bezrobocia i będą zapewne głośno protestować przeciwko wszelkim zmianom tego systemu, które naruszałaby ich interesy. Dla socjologa może to być ponadto ciekawy przykład kształtowania się swoistej subkultury na marginesie bezrobocia jako zjawiska społecznego. Programy przeciwdziałania bezrobociu powinny z kolei uwzględnić owych prawdopodobnie bardzo opornych na wszelkie podejmowane próby wydobywania ich z tej sytuacji. Na podstawie dotychczasowych badań trudno byłoby jednak ocenić jak wielka jest owa „czarna dziura” polskiego bezrobocia.

## 2. STRATEGIE PRZECIWDZIAŁANIA BEZROBOCIU W OPINII BEZROBOTNYCH

Bezrobocie jako nowe po 1989 roku zjawisko społeczne od razu stało się przedmiotem badań, także socjologicznych. Bezrobocie wymusiło również od samego początku reakcje, nie zawsze właściwe, ze strony władz centralnych, a także postawiło nowe zadania przed władzami lokalnymi. Bezrobocie jednak przede wszystkim zaskoczyło i najbardziej boleśnie dotknęło masy pracowników, którzy byli przyzwyczajeni od lat do sytuacji, że praca po prostu jest i żadnych zwolnień nie należy się obawiać. Zaskoczyło również coraz liczniejsze rzesze absolwentów różnego typu szkół, przekonanych co do tego, że praca na nich czeka i to państwo winno myśleć o tym, by po skończeniu szkoły otrzymali pracę zgodną z zawodem. Bezrobocie nie jest więc tylko zagadnieniem naukowym, politycznym, socjalnym, ale dla konkretnego człowieka jest osobistym przeżyciem, nieraz wręcz tragedią, która stawia przed nim trudny najczęściej do rozwiązania problem znalezienia w jego konkretnej sytuacji nowego miejsca wśród najbliższych, a także w otoczeniu społecznym.



### A. OCENA SZANS ZNALEZIENIA STAŁEJ PRACY

W gospodarce rynkowej możliwość utraty miejsca pracy jest zjawiskiem jak najbardziej naturalnym, a nawet pożądanym, gdyż tylko w ten sposób rynek może regulować przepływ siły roboczej z mniej do bardziej wydajnych podmiotów gospodarczych. To, co jest jednak dobre dla gospodarki jako całości, nie musi być w ten sam sposób oceniane przez pracowników, którzy często z dnia na dzień stają przed koniecznością znalezienia nowej, stałej pracy. Możliwości te ogranicza w pierwszym rzędzie lokalny rynek pracy, a pod tym względem badany rejon nie należy – delikatnie mówiąc – do najlepiej rozwiniętych. Z drugiej strony szanse znalezienia nowej pracy – na co zwracają uwagę wszystkie badania i po prostu zdrowy rozsądek – ograniczają cechy samych bezrobotnych, wśród których ważne są między innymi wiek i wykształcenie.

W przypadku podziału według płci optymistą mającym nadzieję znaleźć niedługo pracę jest co czwarty mężczyzna i tylko co ósma kobieta (ogółem 18,4% rozmówców). Takich różnic nie ma już wśród tych, którzy widzą trudności w znalezieniu pracy, ale zamierzają coś zrobić, odpowiednio 45,9% mężczyzn i 46,2% kobiet. Traci nadzieję, ale jeszcze się nie poddaje odpowiednio 11,9% i 13,6%; przyzwyczajają się do myśli, iż przez wiele lat może być bez pracy 4,4% i 10,6% (ogółem 7,5%); zaś nie widzi żadnych możliwości znalezienia pracy 12,6% i 15,2% mężczyzn i kobiet (ogółem 13,9%).

Wyraźny wpływ na przedstawiane oceny wywiera również poziom wykształcenia. Na przykład blisko połowa bezrobotnych z wykształceniem podstawowym albo się przyzwyczaiła, albo nie widzi możliwości znalezienia pracy. Z drugiej strony tylko co piąty bezrobotny określa się w zaistniałej sytuacji jako optymistą, ale co piąty z wykształceniem powyżej średniego. Programy przeciwdziałania bezrobociu winny wziąć pod uwagę, iż w takim jak badany, słabo rozwiniętym regionie gospodarczym, wielu – tutaj co piąty – bezrobotnych beznadziejnie ocenia swoją szansę znalezienia stałej pracy, a jeżeli doliczyć do tego tracących nadzieję, to taki stan świadomości dotyczy w naszym przypadku już co trzeciego rozmówcy.

### B. STOSUNEK DO DOKSZTAŁCANIA

Wiek, niestety, nie da się zmienić, ale jest to możliwe w przypadku poziomu wykształcenia lub rodzaju przygotowania zawodowego, co zamierza zrobić trzy czwarte bezrobotnych niezależnie od poziomu wykształcenia, w tym ponad 90% bezrobotnych w wieku do 34 lat oraz ponad dwie trzecie w wieku powyżej 45 lat. Najwięcej, bo 50 bezrobotnych – w tym częściej ludzie starsi – zamierzało wybrać kierunek zmiany lub podnoszenia umiejętności zawodowych związanych z tradycyjnymi czynnościami wykonywanymi w przemyśle, w tym także w budownictwie. Podobna liczba – 48 osób – zamierzała podjąć szkolenie z informatyki lub obsługi komputera, tym razem zdecydowanie częściej ludzie młodszy. Szkolenie dotyczące

przygotowania do prowadzenia usług w sferze turystyki wiejskiej chciałyby podjąć 23 osoby, a dalsze 15 osób myślało o szkoleniu w zakresie produkcji rolniej, w tym także rolnictwa ekologicznego. Kursy związane z obsługą biura, np. sekretarek, następnie kursy ekonomiczne, np. księgowych, oraz kursy dotyczące marketingu lub zarządzania wybrało odpowiednio 18, 17 i 13 osób.

Analizując potrzeby regionalnego rynku pracy, powiatowy urząd pracy dostrzega braki kadr w takich zawodach jak: samodzielna księgowa, kadrowa, fachowcy z uprawnieniami do pracy przy nowych technologiach budowlanych. Z kolei z analizowanych ofert pracy wynika, iż na rynku pracy największe zapotrzebowanie było na: sprzedawców, ekonomistów, konserwatorów, tynkarzy, ślusarzy, ochroniarzy, robotników budowlanych, kierowców, spawaczy, lakierników i elektryków. Na dodatek wszystkie te oferty mogły bez większego trudu znaleźć pozytywną odpowiedź urzędu ze względu na dużą różnorodność już zarejestrowanych bezrobotnych.

Sytuacja przedstawia się więc następująco: z jednej strony istnieje godne pozytywnej oceny ogromne zainteresowanie podnoszeniem kwalifikacji, w czym usilnie pomaga również urząd pracy<sup>8</sup>; z drugiej zaś strony zapotrzebowanie rynku – przynajmniej na razie – jest bardzo znikome. Podjęcie trudów i kosztów kształcenia jest więc raczej inwestycją na przyszłość. Istnieje jeszcze jeden problem, o którym wspominałem już wcześniej, że większość zdobytych w szkołach zawodowych wąskich kwalifikacji jest nieprzydatna na miejscowym rynku pracy. Czy te nowe, ciężko zdobywane umiejętności będą lepiej dostosowane do jego przyszłych potrzeb?

Oceny sytuacji i możliwości w sferze kształcenia jeszcze bardziej się komplikują, jeżeli weźmiemy pod uwagę opublikowane – na razie w postaci przekazów medialnych – wyniki międzynarodowych badań OECD nad wydolnością systemu edukacyjnego kilkudziesięciu krajów. Polscy uczniowie – szczególnie ze szkół zawodowych – wypadli na tym tle wyjątkowo niekorzystnie. Około 40% spośród nich zostało zakwalifikowanych jako tzw. funkcjonalni analfabeci, którzy nie potrafią zrozumieć najprostszego tekstu. J. Strzemieczny z Centrum Edukacji Obywatelskiej pisze w związku z tym: „Nasza szkoła powinna uczyć, jak szukać wiedzy i jak ją stosować. Powinna uczyć umiejętności krytycznego myślenia, czyli rozwiązywania niestandardowych problemów. Stawiać na samodzielność uczniów, pozwolić im rozwiązywać problemy i – co jest niesłychanie ważne – pozwolić się mylić w poszukiwaniu prawdy... Dzisiaj kariera zawodowa zależy głównie od zdolności do pracy w zespole i umiejętności rozwiązywania problemów”<sup>9</sup>.

---

<sup>8</sup> Odpowiednio w latach 1998, 1999 i w 2000 na szkolenia skierowano 288, 260 i 177 bezrobotnych.

<sup>9</sup> J. Strzemieczny, *Żyliśmy w fikcji*, „Gazeta Wyborcza”, 6 XII 2001. Pewnym pocieszeniem w tej sytuacji może być fakt, iż systemy edukacyjne wielu innych, często bardziej rozwiniętych krajów, wypadły w tej ocenie także nie najlepiej.

W tym kontekście powszechną chęć podnoszenia kwalifikacji trzeba sprowadzić do odpowiedniego poziomu, powyżej którego nie jest w stanie wznieść się ani młody absolwent szkoły zawodowej, ani tym bardziej starszy i jeszcze słabiej wykształcony uczestnik naszego rynku pracy. Pozytywnie należy ocenić ujawnione dążenia, ale w oparciu o taką siłę roboczą nowej „Doliny Krzemowej” raczej nie wybudujemy. Dobre chęci, rzecz sama w sobie bardzo cenna, wcale nie muszą być warunkiem wystarczającym do wyrwania się z błędnego koła bezrobocia.

W jeszcze gorszej sytuacji są ci bezrobotni, którzy nie zastanawiali się nad podnoszeniem swoich umiejętności zawodowych albo nie chcą ich podnosić, a było to 67 osób, czyli jedna czwarta ogółu badanych. Część z nich, 18% tej grupy, w tym głównie kobiety, uważa, iż ma wystarczające kwalifikacje do wykonywania swojego zawodu, a dalsze 10% nie ma po prostu na to ochoty, w tym zdecydowanie częściej stosunkowo młodzi mężczyźni. Najczęstszą przyczyną braku chęci do podnoszenia swych kwalifikacji jest przekonanie, że wykształcenie kosztuje i bezrobotny nie ma na to pieniędzy – 34% tej grupy i znowu są to częściej młode i słabiej wykształcone kobiety. W podobnym stopniu wymieniane były dwa inne powody, to jest zbędny wysiłek, który i tak nie przyniosłby większych pozytywnych efektów, oraz niemożność podjęcia nauki ze względu na wiek, zdrowie itp. – po około 20% tej grupy. W pewnym sensie trudno nie przyznać tej argumentacji sporej dozy słuszności. Także wielu z tych, którzy zamierzają się doksztalać, podejmuje często mało efektywny wysiłek wyuczenia się kolejnej wąskiej specjalności albo też nie będą oni w stanie przyswoić sobie nowych umiejętności i wiedzy na wymaganym przez przyszłych pracodawców poziomie.

W programach zwalczania bezrobocia do doksztalcania przywiązuje się zazwyczaj duże znaczenie. Warto jednak zwrócić uwagę, iż w perspektywie jednostkowej podjęcie trudu doksztalcania zazwyczaj tylko zwiększa szanse znalezienia nowego miejsca pracy w stosunku do innych bezrobotnych. Jeżeli prawie wszyscy młodzi bezrobotni decydują się na taki krok, wówczas mamy do czynienia z typową sytuacją zbliżoną do gry o sumie zerowej, czyli szanse znalezienia nowej pracy przez poszczególnych bezrobotnych nadal są podobne. W pewnym sensie ubocznym, ale pozytywnym, skutkiem podjęcia takiej gry jest podnoszenie ogólnego poziomu wykształcenia i kwalifikacji wśród uczestników rynku pracy, co w dłuższym okresie czasu może ułatwić lokowanie w danym miejscu nowych, także zaawansowanych technologicznie, inwestycji. Jednak w krótkim okresie czasu nie ma to większego związku z przyrostem miejsc pracy, a tym samym zmniejszaniem w widoczny sposób stopy bezrobocia. Można jednak traktować część działalności niektórych szkół – szczególnie na poziomie pół- i wyższym – jako swoiste przechowalnie dla bezrobotnych i opóźnianie w przypadku młodzieży czasu wchodzenia na rynek pracy. Bez wątpienia jest to także ważna inwestycja w przyszłość.

## C. STRATEGIE ŻYCIOWE BEZROBOTNYCH

Okres pozostawania bezrobotnym zawsze wymaga przyjęcia jakiejś strategii życiowej, a najprostszym rozwiązaniem byłoby znalezienie podobnej do utraconej pracy. Z przedstawionej listy każdy z rozmówców mógł wybrać maksymalnie dwie odpowiedzi, ale większość zadowalała się jednym wyborem. Ukrytym założeniem sytuacji badawczej, w której znalazły się ankietowane osoby, było pominięcie najbardziej naturalnego dla większości bezrobotnych rozwiązania, czyli powrotu do poprzedniej lub uzyskanie podobnej stałej pracy. Pytanie stawiało więc rozmówców w nieco przymusowej sytuacji wyboru, którego woleliby prawdopodobnie uniknąć, ale który powinni mieć na względzie, biorąc pod uwagę bardzo trudną sytuację na miejscowym rynku pracy.

Wśród bezrobotnych powiatu ropczycko-sędziszowskiego dominują dwa rodzaje wypowiedzi. Co trzeci rozmówca (29,2%) jako podstawę swej strategii wybiera doksztalcanie lub zmianę rodzaju kwalifikacji, o czym pisałem w innym kontekście powyżej. Najczęściej jednak (30,7%), chociaż na przedstawianej liście była to ostatnia pozycja, jako sposób rozwiązania trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się nasi rozmówcy, wybierano wyjazd za granicę, przynajmniej na jakiś czas. Częściej taki zamiar wyrażali bezrobotni młodszy i słabiej wykształceni.

Wynik ten można powiązać z toczącą się obecnie dyskusją wokół dostępności rynku pracy Unii Europejskiej dla polskiej siły roboczej. Oficjalnie pomniejsza się tego rodzaju tendencje, ale sondaże, prowadzone również przez instytucje międzynarodowe, jak i badania socjologiczne, wykazują znaczne zainteresowanie respondentów właśnie takim rozwiązaniem. Przykładem mogą być badania prowadzone jeszcze na początku lat 90-tych w kilku różnych miastach, gdzie dominowało oczekiwanie na odpowiednią pracę, ale wyjazd za granicę zajmował już wysoką pozycję<sup>10</sup>. Najczęściej jednak kwestia ta jest wstydliwie skrywana i nawet w opracowaniu złożonym z tekstów kilkudziesięciu autorów o bezrobociu w małych miastach zjawisko wyjazdu za granicę praktycznie zostało pominięte jako element strategii życiowej samych bezrobotnych i jeden z możliwych elementów programu zmniejszenia bezrobocia w społeczności lokalnej<sup>11</sup>.

Sami bezrobotni jednak ani nie słuchają specjalnie oficjalnych głosów, ani nie oglądają się na wyniki badań socjologicznych, tylko wykorzystują dostępne w danym miejscu i czasie możliwości. O tym, że to nie oni pierwsi wymyślili takie rozwiązanie, najlepiej przekonuje wielkość polskiej emigracji, która w dużej mierze wyjechała z kraju za chlebem, i fakt, że wielu mieszkańców badanego regionu ma

---

<sup>10</sup> Zob. St. Dzięcielska-Machnikowska, G. Matuszak, *Bezrobocie nowym problemem polskiego pracownika*, Łódź, 1995, s. 51.

<sup>11</sup> Zob. *Bezrobocie w małych miastach*, red. R. B. Woźniak, Koszalin 1997.

członków rodziny za oceanem. Tym bardziej zastanawiająca jest ta zmowa milczenia, także wielu socjologów, wokół tej kwestii. Innym problemem jest to, kto wyjedzie lub już wyjeżdża do pracy za granicą. Jeżeli będą to – jak wynikałoby z przytoczonych danych – ludzie wprawdzie młodzi, ale słabiej wykształceni, to nie przyniosą oni chluby naszej sile roboczej na obcym rynku, ale to już jest całkiem inne zagadnienie.

Programy ograniczania bezrobocia, tak krótkookresowe, jak i planowane w dłuższej perspektywie czasowej, nie powinny więc pomijać milczeniem ani oczekiwań samych bezrobotnych, ani też realnych możliwości wyjazdu za pracę, na przykład do wielu krajów Unii Europejskiej. Kwestia możliwie szybkiego otwarcia europejskiego rynku pracy to przedmiot negocjacji rządowych. Urzędy pracy winny ze swej strony również uwzględnić taką możliwość i na przykład w ramach wykorzystania opisanego wcześniej dążenia do dokształcania mogłyby organizować kursy nauki języków obcych. Może wówczas na przykład pielęgniarki skorzystałyby w większym stopniu z oferty pracy w skandynawskich szpitalach, zaś nasze młode kobiety nie musiałyby wyjeżdżać co najwyżej na zbiory truskawek do Hiszpanii.

W świadomości bezrobotnych istotne miejsce zajmują jeszcze trzy inne strategie, uzyskujące również sporą ilość zwolenników. Część bezrobotnych zamierza zająć się pracą dorywczą, a w domyśle – „na czarno”, świadczeniem nieformalnych drobnych usług, czy też drobnym, „walizkowym” handlem – 15,4% badanych. Prawdopodobnie w tej grupie rozmówców można znaleźć wielu z tych, którzy korzystając także z różnych działań osłonowych potrafią dobrze wykorzystać swój status bezrobotnego do zapewnienia sobie znośnych lub nawet dobrych warunków życia. Inni rozmówcy zamierzają wyjechać za pracę do innego regionu Polski – 14,6% badanych, w tym głównie – co zrozumiałe – ludzie młodzi. Jest wreszcie grupa (12,0%), która po powrocie na wieś chciałaby zająć się pracą w gospodarstwie rolnym, a więc z dużym prawdopodobieństwem powiększyć i tak niemałe ukryte bezrobocie w badanym rejonie. Nietrudno się domyślić, iż są to częściej bezrobotni przynajmniej w średnim wieku i niżej wykształceni, podobnie jak dwie kolejne grupy rozmówców, których można określić jako zrezygnowanych, gdyż albo nie zamierzają nic robić, tylko czekać na okazję – 7,9% badanych, w tym częściej mężczyźni, albo stwierdzają, iż do bycia bezrobotnym można się przyzwyczaić – 7,1% badanych, w tym częściej kobiety. Znikoma grupa myślała o założeniu własnej firmy, tylko 2,2% badanych.

W kontekście dyskusji wokół zwalczania bezrobocia godne uwagi jest niewielkie zainteresowanie wśród samych bezrobotnych zakładaniem własnych firm, chociaż tak wiele mówi się i pisze o konieczności ułatwień administracyjnych i kredytowych w tym zakresie. W prezentowanych badaniach jeden z kwestionariuszy skierowany był do przedsiębiorców. Analiza stanu przedsiębiorczości w takim słabo rozwiniętym gospodarczo regionie wykazuje jednoznacznie, iż już obecnie obserwujemy nadmiar jednoosobowych i wegetujących firm działających na bardzo słabym

i płytkim rynku. Można wówczas lepiej zrozumieć wstrzeźliwość bezrobotnych w wyborze tej właśnie strategii, przynajmniej w badanym regionie. Duży nacisk na rozwój drobnej przedsiębiorczości w licznych programach walki z bezrobociem nie musi być odpowiedni dla wszystkich regionów<sup>12</sup>. Dla większości badanych bezrobotnych jest to raczej jeszcze jedna ślepa uliczka i wydaje się, że oni rozumieją, albo raczej czują to lepiej od wielu fachowców od zwalczania bezrobocia. Programy przeciwdziałania bezrobociu w punkcie dotyczącym promowania przedsiębiorczości winny więc zawsze uwzględniać charakter danej społeczności terytorialnej.

#### D. WYBÓR MIEJSCA PRACY WEDŁUG TYPU WŁASNOŚCI

Bezrobocie w badanym rejonie w dużej mierze – o czym już wspominałem – generują dawne zakłady państwowe, które od początku procesów transformacji zwolniły już większość zatrudnionych w czasach realnego socjalizmu pracowników. Mimo tego większość badanych bezrobotnych – bo 58,8% ogółu – mając do wyboru podobnie płatną pracę w państwowym lub prywatnym zakładzie wybrałaby ten pierwszy. Jest to tylko nieco niższy odsetek niż wśród badanych przez CBOS reprezentacji osób aktywnych zawodowo, wśród których w latach 1994, 1997 i 1998 odpowiednio 65%, 63% i 73% wybierało pracę w zakładzie państwowym<sup>13</sup>.

Skąd zatem bierze się owa atrakcyjność zakładów państwowych, mimo że to one w dużej mierze są przyczyną wysokiego bezrobocia. Można chyba postawić hipotezę – chociaż byłaby ona trudna do sprawdzenia – że w świadomości badanych, także bezrobotnych, pomijany jest fakt, że ten typ przedsiębiorstwa zanika i nie jest już ostoją bezpiecznej pracy. Pamięta się jednak, a młodzieży przypomina, że przedsiębiorstwo państwowe w czasach realnego socjalizmu każdemu zapewniało zatrudnienie i nieznana była obawa przed utratą pracy. Można też przypuszczać, iż jeszcze długo w świadomości pracowników trwać będzie pamięć tego rajy utraconego bezpiecznej pracy w socjalistycznym przedsiębiorstwie. Przedsiębiorstwa prywatne przegrywają w tej konfrontacji z kretesem, gdyż wolałoby w nich pracować zaledwie 4,9% rozmówców. Umocowanie prywatnego przedsiębiorstwa jako podstawy gospodarki kapitalistycznej w świadomości naszego społeczeństwa jest ciągle jeszcze bardzo wątpliwe. Niektóre programy przeciwdziałania bezrobociu wychodzą zresztą naprzeciw takim poglądom i postulują na przykład radykalne zwiększenie roli państwa w tworzeniu nowych miejsc pracy, widząc w tym panaceum na aktualne niedomogi gospodarki rynkowej. Tego rodzaju pomysły nieco złośliwie można zrecenzować, iż warto byłoby je uzupełnić o pięcioletnie plany rozwoju gospodarczego.

---

<sup>12</sup> Zob. ibidem.

<sup>13</sup> W. Derczyński, M. Falkowska, *Praca i bezrobocie*, [w:] *Nowa rzeczywistość*, red. K. Zagórski, M. Strzeszewski, Warszawa 2000, s. 171.

### 3. STOSUNEK DO BEZROBOCIA

#### A. BEZROBOCIE: ZJAWISKO POŻYTECZNE CZY SZKODLIWE?

Wiele dyskusji wzbudza ocena samego bezrobocia, która w dużej mierze zależy od przyjętego stanowiska politycznego, chociaż żadna z opcji nie odżegnuje się od potrzeby walki z bezrobociem. Nie wchodząc w tym miejscu w dyskusję, jaki rozmiar bezrobocia można uznać za możliwy do przyjęcia, a nawet pożyteczny, zamieszczamy wyniki sondy wśród wszystkich badanych kategorii społecznych dotyczącej właśnie ogólnej oceny bezrobocia.

W badaniach CBOS wśród aktywnych zawodowo w 1998 roku bezrobocie jako zjawisko szkodliwe, do którego nic wolno dopuszczać, oceniło 64%, jako normalne, z którym trzeba się pogodzić 30%, a jako pożyteczne – 2% badanych<sup>14</sup>. Odpowiednie wyniki w naszych badaniach to: 82,6%, 13,6% i 1,6% wśród wszystkich rozmówców, w tym bezrobotni: 75,4%, 18,7% i 3,0%. Różnice między poszczególnymi kategoriami nie są zbyt duże, ale charakterystyczne są odpowiedzi samych bezrobotnych, którzy na tle ogółu badanych nieco częściej uznają zjawisko bezrobocia za pożyteczne. Najbardziej rygorystyczna w tej kwestii jest młodzież, co może być zrozumiałe, biorąc pod uwagę powszechność bezrobocia wśród absolwentów, o czym pisałem wcześniej.

Rozmówcy z powiatu ropczycko-sędziszowskiego wyraźnie częściej uznawali więc zjawisko bezrobocia za szkodliwe, co przede wszystkim może być powodowane trudniejszą niż przeciętnie w kraju sytuacją na miejscowym rynku pracy. W ramach akcji informacyjnej można byłoby przyjąć – mimo trudnej obecnie sytuacji – założenie, iż w gospodarce rynkowej pewien poziom bezrobocia – pytanie tylko jaki – może być pożyteczny. Pozwoliłoby to na powolne odchodzenie od ciągle żywego w potocznej świadomości ideału pełnego zatrudnienia, czego przykładem może być wspomniane wyżej przywiązanie do państwowego, czytaj: socjalistycznego, przedsiębiorstwa.

#### B. PRACA „NA CZARNO” I POBIERANIE ZASIŁKU

W okresie realnego socjalizmu powszechnym zjawiskiem były tzw. „fuchy”, polegające na wykorzystywaniu czasu, często narzędzi, a także różnego typu dóbr, zawłaszczanych z miejsca pracy do wykonywania dodatkowo płatnych usług. Wraz z kurczeniem się sektora państwowego zjawisko to wyraźnie zamicra, ale wraz z pojawieniem się bezrobocia coraz większego znaczenia nabiera praca „na czarno”, często przy jednoczesnym korzystaniu z zasiłku dla bezrobotnych.

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 175.



W kolejnym pytaniu wszystkie badane kategorie społeczne oceniały skalę występowania tego zjawiska w zamieszkiwanej przez nie okolicy. W badaniach ogólnopolskich z listopada 1998 zdecydowanie więcej rozmówców przyznawało, iż bezrobotni pracują „na czarno”, gdyż są to wszyscy lub prawie wszyscy według 2% badanych, większość – według 34%, około połowy – 31%, tylko nieliczni – 20%, prawie nikt – 0%, trudno powiedzieć – 13% badanych. W naszych badaniach było to odpowiednio: 1,1%, 11,7%, 18,1%, 30,8%, 12,8% i 25,5%, w tym wśród bezrobotnych: 0,7%, 15,7%, 19,4%, 34,3%, 9,0% i 20,9%. Nie wydaje się, by tego rodzaju zjawisko było rzadziej spotykane w badanym przez nas regionie. Można tylko przypuszczać, iż z jakichś względów bezrobotni z powiatu ropczycko-sędziszowskiego nie chcieli widzieć faktycznych rozmiarów tego zjawiska. Przyczyną tego było najprawdopodobniej miejsce prowadzenia rozmowy, która odbywała się w siedzibie Urzędu Pracy, stąd być może pewna obawa przed ujawnianiem tego rodzaju opinii nawet w pewnym oddaleniu od urzędników.

Pochodnym w stosunku do powyższego zjawiska jest równoczesne pobieranie zasiłku i zarobkowanie. Należy pochwalić taki stan rzeczy jako przejaw zaradności życiowej zdaniem 7,9% naszych rozmówców, w tym 12,4% rolników (w nawiasie dane z badań CBOS – 7%). Nie ma w tym nic nagannego, gdyż trudno wyżyć z zasiłku według 64,8% (51%), zaś należy taki fakt potępić jako przykład oszukiwania państwa zdaniem 19,4% (36%) mieszkańców badanego powiatu. Brak zainteresowania lub zdania na ten temat wyraziło 7,9% (9%) badanych<sup>15</sup>.

Autorzy cytowanego opracowania traktują krótko ten stan rzeczy jako „swoiste liczenie się z realiami transformacji”. W podobnym tonie wypowiadają się również pracownicy urzędów pracy i nie tylko oni.

Z drugiej strony to nie odosobniony przypadek, gdy jeden z urzędów pracy przygotowuje 60 stanowisk pracy przy odśnieżaniu miasta, chęć do takiej pracy zgłasza około 30 osób, a realnie przychodzą cztery osoby (informacja zasłyszana w telewizyjnych „Wiadomościach”). Nie chcę w tym miejscu mnożyć więcej takich przykładów, kiedy mimo panującego bezrobocia trudno często znaleźć chętnych do podejmowania pewnego rodzaju prac uznawanych za deprecjonujące (służba domowa, opieka nad ludźmi starymi czy obłożnie chorymi).

Chciałbym jeszcze zauważyć, iż nie dziwi fakt, że bezrobotni wykorzystują na różne sposoby możliwość korzystania z zasiłków i jednocześnie nieformalnego zarobkowania pozwalającego wielu z nim – a to pokazują przecież przedstawione wcześniej dane – na zupełnie znośne w porównaniu z innymi warunki życia. Mniej zrozumiałe jest owo prawie pełne przyzwolenie – tak ze strony przedstawicieli władzy, jak i samych ludzi – na tolerowanie powstającej na naszych oczach kolejnej dziedziny naszego życia, w której formalne uregulowania dalece mijają się z realny-

---

<sup>15</sup> Ibidem, s. 176.

mi zachowaniami. Ważnym zadaniem dla badań socjologicznych byłaby w miarę rzetelna ocena, jaka część wzrastającego ciągle bezrobocia to właśnie owa narośl wykorzystująca kosztem innych, rzeczywiście potrzebujących, skromne środki pozostające do dyspozycji urzędów pracy.

W programach przeciwdziałania bezrobociu nie powinno się także pomijać innego, nie uwzględnionego w naszych badaniach, ale istniejącego w tym regionie zjawiska zatrudniania „na czarno” przybyszów z sąsiednich krajów. Z jednej strony zmniejsza to ilość miejsc pracy dostępnych dla stałych mieszkańców, zaś z drugiej wprowadza nierówne warunki konkurencji dla tych przedsiębiorców, którzy formalnie, czyli ponosząc wszystkie opłaty, zatrudniają pracowników. Reguły gry ekonomicznej są tu wyjątkowo proste, gdyż ci, którzy korzystają z tańszej siły roboczej pracujących „na czarno”, niezależnie skąd ona pochodzi, mogą narzucać rujnujące innych ceny, sami nie wnosząc istotnego wkładu do skarbu państwa.

### C. OPINIE O ZWALCZANIU BEZROBOCIA W POLSCE

Skuteczność programów zwalczania bezrobocia można porównać do sławetnej definicji konia ze staropolskiej encyklopedii: „Koń jaki jest, każdy widzi”. Mimo miernych do tej pory efektów nie zwalnia to oczywiście socjologa od podejmowania ciągle od nowa tego ważkiego problemu, a tym samym także sondowania opinii społeczeństwa.

W naszych badaniach wszystkie kategorie społeczne wybierały z przedstawionej listy opinie (maksymalnie trzy) od kogo lub od czego może ich zdaniem zależeć wysoki poziom bezrobocia w Polsce, kto lub co powoduje, że dotychczasowa walka z bezrobociem w Polsce nie jest wystarczająco skuteczna. Dotyczą one zgodnie z treścią pytania oceny sytuacji w całym kraju i jej wpływu na bezrobocie utrzymujące się w rejonie zamieszkania naszych rozmówców, a zatem celem było zebranie opinii o roli polityki globalnej oraz lokalnej, jak również o ewentualnym współudziale samych zainteresowanych.

Badane kategorie społeczne zdecydowanie najczęściej winą za wysoki poziom bezrobocia obarczają władze centralne. Tak więc aż 56,3% ogółu badanych stwierdza brak właściwej polityki rządu w zwalczaniu bezrobocia, która powoduje ich zdaniem jego wzrost w takich regionach jak badany powiat. Podobnej wielkości grupa rozmówców (53,5%) wybrała opinię o negatywnym wpływie na poziom bezrobocia złej polityki rolnej, z powodu której ludzie nie mają wystarczającej ilości pracy w rolnictwie i w zakładach związanych z rolnictwem. Na marginesie tej opinii można zauważyć, iż faktycznie jest dokładnie odwrotnie, gdyż zaniechanie głębszych zmian strukturalnych powoduje właśnie nadmierny udział zatrudnionych w tej części gospodarki. W przyszłości może to być istotnym źródłem kolejnej grupy bezrobotnych lub też ludzi beczynnych zawodowo. W niewiele mniejszym stopniu (48,1%) rozmówcy widzą przyczyny bezrobocia w nieudanych reformach gospodar-

czych, które w konsekwencji doprowadziły do upadku wielu zakładów pracy. Przedstawione dane odzwierciedlają oczywiście przede wszystkim stan świadomości społecznej, a nie koniecznie faktyczny stan rzeczy, ale nie można tego – jak przekonują się o tym kolejne ekipy rządzące – bagatelizować, także przy okazji opracowywania programów przeciwdziałania bezrobociu.

Trudno nie zgodzić się zresztą z opinią, że to właśnie polityka rządu w dużej mierze wpływa na poziom bezrobocia, ale sami rozmówcy dostrzegają także inne elementy. Część badanych (28,0%, w tym 13,2% przedsiębiorców) winnymi czyni właścicieli zakładów pracy, którzy dbają głównie o swoje interesy i nie troszczą się o to, co będzie się działo ze zwalnianymi pracownikami. Tylko co piąty rozmówca (21,2%, ale 34,2% przedsiębiorców) dostrzega negatywny wpływ różnych regulacji prawnych, na przykład w postaci nieodpowiedniego kodeksu pracy, na co tak silnie zwraca się z kolei uwagę w dyskusjach nad warunkami zmniejszenia bezrobocia. Niewielkie znaczenie przywiązuje się do błędów gospodarczych z okresu realnego socjalizmu, gdyż czyni tak zaledwie 11,9% badanych. Tak więc w świadomości zarówno młodszych, jak i starszych rozmówców, to nie księżycowa gospodarka z czasów PRL-u, ale aktualne błędy gospodarki rynkowej leżą u podstaw wysokiego poziomu bezrobocia. Najrzadziej z prezentowanej rozmówcom listy wybierano (8,0%) stwierdzenie, iż bezrobocie zależy także od samych pracowników, bo części z nich nie chce się pracować, nie chce im się szukać pracy, czy też mają zbyt niskie kwalifikacje.

#### D. POMOC BEZROBOTNYM W MIEJSCU ZAMIESZKANIA

Przyczyny bezrobocia mają przede wszystkim wymiar globalny, a wśród nich główne miejsce zajmuje pożądana skądinąd transformacja ustrojowa. Bezrobotnym jest się jednak w określonym miejscu, zaś widoczne przykłady dużego zróżnicowania poziomu bezrobocia w blisko nawet położonych regionach wskazują, iż społeczność lokalna może mieć duży wpływ na jego rozmiar i charakter. W kwestionariuszu zamieszczone zostało więc pytanie skierowane już tylko do bezrobotnych, w którym rozmówcy proszeni byli o ocenę, kto lub co może im w największym stopniu pomóc w ich miejscu zamieszkania w znalezieniu stałej pracy. Każda pozycja przedstawionej listy była oceniana według trójstopniowej skali, że z tej strony można oczekiwać dużej, niewielkiej lub żadnej pomocy.

Wymowa uzyskanych w ten sposób odpowiedzi jest jednoznaczna i bardzo charakterystyczna. Badani bezrobotni w ogromnej większości przekonani są, iż żadna instytucja nie jest w stanie rozwiązać ich kłopotów życiowych związanych z brakiem pracy. Liczą więc przede wszystkim (81,7% odpowiedzi typu „dużo”) na siebie, a w niewiele mniejszej mierze (62,7%) na szczęście albo przypadek, które pozwoliłyby im znaleźć stałą pracę. Na wyrażaną opinię niewielki wpływ miały takie cechy jak wiek, płeć czy też wykształcenie i kondycja materialna. Stosunkowo

często oczekiwano również pomocy rodziny lub znajomych (43,1%), a częściej czynili tak ludzie młodzi (56,9% odpowiedzi typu „dużo”), lepiej wykształceni (60,0% z wyższym wykształceniem) i o lepszej kondycji materialnej (62,5% tych, którym powodzi się co najmniej dobrze). Dopiero w dalszej kolejności oczekiwano na pomoc państwa jako instytucji realizującej politykę w całym społeczeństwie (30,7%) albo miejscowego urzędu pracy (29,9%), który na swoim terenie realizuje politykę państwa w ramach przyznanych środków finansowych. Ten rodzaj oczekiwania wyraźnie rzadziej spotykamy wśród ludzi starszych, w wieku powyżej 45 lat, oraz wśród rozmówców najgorzej oceniających swoją kondycję materialną. Właśnie w tej grupie rozmówców można poszukiwać kandydatów na „żelaznych” bezrobotnych, którzy mają dodatkowo bardzo ograniczone szanse powodzenia na „czarnym” rynku pracy. Zdecydowanie już rzadziej oczekiwano pomocy różnych organizacji lub stowarzyszeń społecznych (10,1%), czy tym bardziej Kościoła i związanych z nim instytucji (2,3% odpowiedzi typu „dużo”).

Ogólnie można stwierdzić, iż badani nie wierzą w skuteczną pomoc formalnych instytucji, gdyż szanse wydobywania się z trudnej sytuacji pozostawania bezrobotnym w regionie charakteryzującym się bardzo trudnym rynkiem pracy widzą przede wszystkim w wykorzystaniu osobistych możliwości, które pozwoliłyby im ewentualnie ubiec innych konkurentów w wyścigu do pojawiających się nielicznych stanowisk pracy. Z drugiej strony winnym wysokiej skali bezrobocia rozmówcy czynią przede wszystkim instytucje centralne. Mamy więc kolejny przykład istnienia w dalszym ciągu zjawiska, które w trochę innym kontekście S. Nowak nazwał kiedyś „próżnią socjologiczną” na określenie sytuacji braku ciągłości między jednostką a całym społeczeństwem.

Bezrobocie to zdaniem badanych efekt nie do końca zrozumiałej polityki gospodarczej i socjalnej rządu, zaś możliwości jego efektywnego zwalczania w skali jednostkowej ogranicza się w głównej mierze do działań rodzinno-towarzyskich. Bezrobotni nie wierzą w skuteczną pomoc różnych instytucji i organizacji, w tym także urzędów pracy i liczą głównie na siebie. W obliczu bezrobocia pozostają samotni, między nimi a rządem – ich zdaniem odpowiedzialnym za istniejący stan rzeczy – istnieje pustka, nie widzą instytucji lub organizacji, które mogłyby im pomóc w ich sytuacji. Funkcji takiej nie sprawuje ich zdaniem w wystarczającym stopniu również urząd pracy. Można jednak postawić pytanie, czy i w jakich warunkach mógłby on taką funkcję pełnić.

Na zakończenie można dodać, iż taki stan świadomości badanych bezrobotnych dobrze chyba odzwierciedla istniejący obecnie w tej materii stan rzeczy, gdyż powołane do zwalczania bezrobocia instytucje wydają się być bezsilne. Z drugiej strony powstające programy ograniczania bezrobocia nie powinny działać w takiej próżni społecznej, gdyż wtedy trudno oczekiwać, iż będą one skuteczne. Zadaniem byłoby więc nie tylko ich opracowanie, ale także odpowiednie zaprezentowanie opinii społecznej, a przede wszystkim udowodnienie, że są realne. Jedynym przekonującym dowodem byłoby zmniejszenie poziomu bezrobocia.

#### 4. UWAGI O PROGRAMIE PRZECIWDZIAŁANIA BEZROBOCIU

W sytuacji wysokiego i rosnącego poziomu bezrobocia truizmem jest stwierdzenie, iż dotychczasowe programy przeciwdziałania bezrobociu nie zdały – delikatnie mówiąc – egzaminu. Konieczna jest istotna zmiana sposobu podejścia do tej bardzo trudnej zresztą i niepodatnej – jak wskazuje przykład innych krajów – na różne działania kwestii społecznej. Trudno nie zgodzić się z poglądem obecnego ministra pracy i polityki społecznej prof. J. Hausnera, który sam jednak przyznaje, iż bardzo wielu jego kolegów myśli zgoła inaczej. „Najważniejsze jest – stwierdza on w swej wypowiedzi – to, abyśmy zrozumieli, że musimy wreszcie odejść od dotychczasowej linii polityki rynku pracy, która począwszy od Jacka Kuronia, a skończywszy na moim poprzedniku w istocie wspierała dezaktywizację tego rynku. Pojawił się problem – bezrobocie, a więc stosowaliśmy różne osłony. Skutek jest taki, że pracowników ubywa, państwo traci część dochodów podatkowych, ale zarazem zwiększa wydatki osłonowe. Mamy zatem mniej na działanie sprzyjające rozwojowi, a to z kolei oznacza mniej inwestycji i mniej miejsc pracy, czyli zwiększenie liczby bezrobotnych. I tak kręci się spirala wpychająca kolejne grupy ludzi do systemu świadczeń socjalnych”<sup>16</sup>.

W opracowaniu takiego „programu nowego typu” winni wziąć udział przedstawiciele różnych dyscyplin, zaś rola socjologii wcale nie musi być pierwszoplanowa, chociaż nie powinno się pomijać wniosków płynących z prowadzonych badań empirycznych. Do tej pory w moim artykule starałem się w wielu miejscach nadmieniać, jakie znaczenie dla wiedzy o możliwości przeciwdziałania bezrobociu może mieć ten lub ów konkretny wynik prezentowanych badań. Nie jest moim zamiarem przedstawienie jeszcze jednego z pozoru kompletnego, a w rzeczywistości tylko ogólnikowego programu zwalczania bezrobocia, jakich wiele można spotkać w literaturze przedmiotu. Na zakończenie chciałbym zatem przedstawić jeszcze kilka ogólnych uwag nawiązujących do wcześniejszych wniosków.

Po pierwsze, chciałbym jeszcze raz podkreślić potrzebę – zgodnie z zacytowaną wyżej wypowiedzią – zmiany podejścia do kwestii bezrobocia, potrzebę opracowania nowej „filozofii” bezrobocia. To prawda, iż bezrobocie, szczególnie gdy osiąga pewien poziom i ma tendencję wzrostową, stanowi poważny problem społeczny i wymaga zdecydowanych działań. Nie można jednak pozwolić na to, by wcale nie miała część bezrobotnych wykorzystywać istniejące regulacje prawne i osłony socjalne niezgodnie z ich przeznaczeniem i uszczuplała w ten sposób skąpe środki przeznaczone na przeciwdziałanie bezrobociu. Błędy, wynikające z tego czysto socjalnego podejścia, popełniano od samego początku, kiedy to na przykład spora grupa osób nigdy i nigdzie nie pracujących nagle ku swojemu zaskoczeniu stała się bezrobotnymi. Groźne jest także przyzwolenie – tak ze strony ludzi, jak i przedstawi-

---

<sup>16</sup> Cytat z wywiadu *Za nami tylko ściana* udzielonego „Polityce” z 19 I 2002.

cieli władz centralnych i lokalnych – na powszechne i zupełnie bezkarne rozmijanie się formalnych przepisów i realnych zachowań. Pozwala to na kształtowanie się z wolna na marginesie istniejącego bezrobocia swoistej subkultury ludzi, którzy w likwidacji istniejącego stanu rzeczy wcale nie muszą być zainteresowani. W ramach tej dotychczasowej „filozofii” urzędy pracy miałyby przerodzić się w swoiste „fabryki” dla bezrobotnych dysponujące zwiększającymi się z roku na rok środkami na różne cele realizowane w ramach określonych zadań. Wcale nie mała część tak „zatrudnionych” bezrobotnych przyczynia się do nakręcania wspomnianej wcześniej spirali świadczeń socjalnych. Nie można zatem dopuścić do sytuacji, w której bezrobocie jako zło społeczne uda się pewnym grupom ludzi obłaskawić albo nawet wykorzystać do realizacji ich partykularnych celów na koszt nie najbogatszego przecież społeczeństwa.

Po drugie, zbyt często w różnych sytuacjach posługujemy się bardzo ogólną kategorią „bezrobotny”, co najwyżej z formalnym podziałem na tych, którzy są lub nie są uprawnieni do korzystania z zasiłku. Trudno także nie zauważyć dużej grupy bezrobotnych absolwentów, dla których przeznaczone są specjalne programy, zresztą dotychczas mało skuteczne. Programy przeciwdziałania bezrobociu winny jednak widzieć jeszcze wiele innych różnorodnych grup w ramach wielomilionowej już rzeszy bezrobotnych. Niektóre z nich zostały wcześniej wstępnie oznaczone. Między innymi zadaniem socjologów jest dokładniej te grupy zidentyfikować i poznać, zaś poszczególne punkty programu winny lepiej odpowiadać ich specyfice i potrzebom. Mało skuteczne byłoby opracowywanie programu dla bezrobotnych jako pewnej jednorodnej masy, którą łączy fakt pozostawania bez pracy, zaś istniejące między nimi różnice traktowane są jako nieistotne. Ograniczanie bezrobocia musi uwzględnić odrębne traktowanie na przykład tych, którzy rzeczywiście szukają nowej pracy i tych którzy z różnych zresztą powodów tylko udają, że to jest ich zamiarem.

Po trzecie, nieco przewrotnie można postawić pytanie, czy w ogóle jest potrzebny jakiś szczegółowy centralny plan walki z bezrobociem. Czy zadaniem rządu nie powinno być przede wszystkim zapewnienie możliwie dobrych warunków do prowadzenia efektywnej działalności gospodarczej dla wszystkich, małych i dużych przedsiębiorstw, które mając ku temu warunki stworzą taką liczbę stanowisk pracy, która najlepiej w danych warunkach pozwoli im zrealizować nadrzędny cel, czyli osiągnięcia maksymalnego zysku. Obserwacja życia politycznego skłania do refleksji, iż na co dzień zagadnienie przeciwdziałania bezrobociu często mylone jest z zarządzaniem już istniejącymi masami bezrobotnych, co rzeczywiście winno być domeną instytucji państwowych. Programy „Absolwent” czy przygotowywany obecnie „Pierwsza praca” przecież w niewielkim stopniu tworzą rzeczywiste, zupełnie nowe stanowiska pracy, ale przede wszystkim zwiększają na konkurencyjnym rynku pracy szanse wybranej grupy w stosunku do innych pozostających bez pracy. Podobną funkcję pełnią zresztą tak zwane aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu realizowane przez powiatowe urzędy pracy, takie na przykład jak prace interwencyj-

ne lub roboty publiczne. Nie twierdzę, iż są one niepotrzebne, ale wielu nowych stanowisk pracy one nie przysporzą, zaś poniesione koszty często są bardzo znaczne.

Po czwarte wreszcie, co jest konsekwencją wcześniejszego wniosku, większy niż dotychczas nacisk należy położyć na opracowywanie konkretnych, przemysłanych i dostosowanych do lokalnych potrzeb i możliwości programów przeciwdziałania bezrobociu na poziomie regionalnym, w tym także w oparciu o administracyjny podział na powiaty jako w miarę zwarte społeczności terytorialne. Program przeciwdziałania bezrobociu winien być rozpisany na poszczególne role, w ramach których władze centralne, regionalne i lokalne miałyby do spełnienia określone, ale różne zadania. Obecnie społeczności lokalne czują się w dużym stopniu zwolnione z odpowiedzialności za poziom bezrobocia na swoim terenie i przerzucają ją na władze centralne tym łatwiej, gdy zmniejszone zostają fundusze pozostające w dyspozycji powiatowych urzędów. Problem jednak w tym, czy władze lokalne są w stanie wypracować samodzielnie własne programy. Oby, jeżeli taki pomysł jest sensowny, nie skończyło się jak w przypadku pokazywanych w każdej gminie i powiecie strategiach rozwoju, które opracowywane przez wyspecjalizowane ale odległe instytucje, pisane według jednego wzoru, niewiele wnoszą do rozwiązywania rzeczywistych problemów stojących przed poszczególnymi władzami lokalnymi.

